

Karpacka Państwowa Uczelnia im. Stanisława Pigonia w Krośnie stała się 17 i 18 września 2019 roku forum owocnej wymiany intelektualnej, poświęconej osobie i dziełu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1999–2000). Uczni z kraju i zagranicy, zgłębiający od dawna – na gruncie polskim, rosyjskim, włoskim i francuskim – literacko-filozoficzne konteksty twórczości Herlinga, spotkali się teraz na Podkarpaciu z badaczami młodymi, dla których dzieło pisarza nadal stanowi atrakcyjny temat. Jako niezłomny świadek łagrowej rzeczywistości Herling opowiedział o niej przecież w swym *Innym Świecie* na długo przed *Sołżenicynem*. Był antysowiecki, ale nigdy antyrosyjski. Już od początku lat siedemdziesiątych kształtował myślenie czytelników w komunistycznej Polsce, gdzie był objęty całkowitą cenzurą. Kolejne części *Dziennika pisanego nocą*, wydawanego na emigracji przez paryską „Kulturę”, były w kraju rozchwytywane. Przez długie lata – „świętokrzyski Pielgrzym”, wygnaniec, pozostający jednak zawsze polskim pisarzem na emigracji – komentował z oddalenia, rozpoznawalnym głosem, przełomowe wydarzenia w Polsce, w Europie i na świecie. Mistrz analizy i syntetycznego opisu – potrafił jak nikt zgłębiać ludzkie zachowania w sytuacjach ekstremalnych, stale wierząc, że człowiek nie musi ulegać złu.

ISBN 978-83-64457-58-6



9 788364 457586



Karpacka Państwowa Uczelnia w Krośnie

BIBLIOTHECA PIGONIANA

III

Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| TOM III

*Gustaw Herling-Grudziński
Między Wschodem
a Zachodem*

Bibliotheca Pigonia



Karpacka Państwowa Uczelnia w Krośnie

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| TOM III

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| TOM III

Gustaw Herling-Grudziński
Między Wschodem
a Zachodem

Praca zbiorowa pod redakcją
Grzegorza Przebindy
Bartosza Gołąbka
Wojciecha Gruchały

KROSNO 2020



Wydawnictwo Humanistyczne Pigionium
Karpcka Państwowa Uczelnia w Krośnie

Bibliotheca Pigioniana
tom III

Redaktor serii
prof. dr hab. Grzegorz Przebinda

Recenzenci
prof. dr hab. Arkadiusz Morawiec
dr hab. Paweł Panas

Opieka redakcyjna nad tekstem i adiustacja
Joanna Kulakowska-Lis

Opieka redakcyjna nad tekstami anglojęzycznymi
Joanna Ziobro-Strzępek

Korekta
Joanna Kulakowska-Lis, Leokadia Styrz-Przebinda, Igor Przebinda

DTP
Interline SC, Małgorzata Punzet, Piotr Hrehorowicz

Projekt graficzny i projekt okładki
Piotr Hrehorowicz

Ilustracja na okładce
Fot. Bohdan Paczowski, archiwum Elżbiety Sawickiej

ISBN 978-83-64457-58-6

Druk i oprawa
????

Wydawnictwo Humanistyczne Pigionium
Rynek 1, 38-400 Krosno
<https://kpu.krosno.pl/wydawnictwo-pigionium>

Wydawca
Karpacka Państwowa Uczelnia w Krośnie
Krosno 2020

Spis treści

	Grzegorz Przebinda
9	Drugie życie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Próba świadectwa
	Włodzimierz Bolecki
22	Twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W setną rocznicę urodzin pisarza
Część I	Wschód – opowiedzieć inny świat
	Irena Furnal
53	Dobryś Bryczkowska i Jacob Josef Herling-Grudziński
	Feliks Tomaszewski
93	Długie terminowanie. Gustaw Herling-Grudziński i rosyjskość
	Tadeusz Sucharski
121	Czy Inny Świat jest rzeczywiście inny? Dzieło Herlinga na tle pierwszych tekstów łagrowych

Izabella Sariusz-Skąpska
149 **Pamięć zakłamana, pamięć odzyskana, pamięć zbanalizowana:
na przykładzie doświadczenia Zbrodni Katyńskiej**

Jędrzej Piekara
167 **Michał Heller i Gustaw Herling-Grudziński –
trzydzieści lat przyjaźni i współpracy**

Grzegorz Przebinda
189 **Надежда в Мёртвом доме: встречи Герлинга-Грудзинского
с Шаламовым**

Leonid Malcew
221 **Густав Герлинг-Грудзинский и Борис Пастернак:
художественно-эстетический аспект**

Część II Zachód – emigracja, los

Jacek Hajduk
239 **Capri, Tyberiusz i Herling-Grudziński**

Irina Adelgejm
257 **Лик Бога, лик Судьбы: тень terremoto как
инструмент адаптации**

Maria Delaperrière
273 **Francja w oczach Herlinga**

Domenico Scarpa
289 **Obóz koncentracyjny i łagier.
Levi i Herling, pisarze odpowiedzialności**

Roman Sosnowski
309 **Moje spotkanie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim
w Neapolu w 1992 roku**

Elżbieta Sawicka
317 **Po rozstaniu z „Kulturą” paryską.
Ostatnie lata Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**

Janusz S. Gruchała
333 **Uzupełnienie do bibliografii Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**

Grzegorz Przebinda

Uniwersytet Jagielloński, Karpacka Państwowa Uczelnia
w Krośnie

Filolog rusycysta, historyk idei. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Karpackiej Państwowej Uczelni w Krośnie, w latach 2012–2020 – rektor krośnieńskiej uczelni. Autor około 400 publikacji – po polsku, rosyjsku, francusku, ukraińsku, angielsku, białorusku, czesku i fińsku – w tym dziewięciu książek na temat kultury i historii Rosji, Ukrainy i Białorusi, także ich związków z dawną i nową Polską. Autorskie edycje książkowe: *Włodzimierz Sołowjow wobec historii* (Kraków: Arka, 1992), *Mikołaj Czernyszewski. Późny wnuk Oświecenia* (Katowice: Śląsk, 1996), *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w rosyjskiej myśli filozoficznej (1832–1922)* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1998), *Zaułki Mistrza Wolanda* (Kraków: Oficyna Literacka, 2000), *Kto jest kim w Rosji po 1917 roku* (Kraków: Znak, 2000), *Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy* (Kraków: Znak, 2001), *Między Moskwą a Rzymem. Myśl religijna w Rosji XIX i XX wieku* (Kraków: Universitas, 2003), *Piekło z widokiem na niebo. Spotkania z Rosją 1999–2004* (Kraków: Znak, 2004), *Между Краковом, Римом и Москвой. Русская идея в новой Польше* (Moskwa: Rossijskij Gosudarstwiennyj Gumanitarnyj Uniwersitet, 2013). Przetłumaczył na polski – razem z żoną Leokadią Anną, synem Igorem i przy wydanej pomocy córki Anety – *Mistrza i Małgorzatę* Michaiła Bułhakowa, opatrując wydanie filologicznym komentarzem (Kraków: Znak, 2016).

Drugie życie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Próba świadectwa

17 i 18 września 2019 roku w Karpackiej Państwowej Uczelni im. Stanisława Pigonia w Krośnie (wówczas jeszcze nosiła ona miano Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej) odbyło się międzynarodowe sympozjum naukowe poświęcone osobie i dziełu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1919–2000), z okazji stulecia jego urodzin. Idea konferencji nie zrodziła się jednak z powodów wyłącznie rocznicowych. Dużo wcześniej bowiem, jako ówczesny rektor uczelni, nosiłem się z zamiarem zorganizowania podobnego spotkania naukowego na Podkarpaciu, aby dołożyć własną cegiełkę do poznawania twórczości tego pisarza i myśliciela. Działalem więc także i z pobudek osobistych, pomny długu, jaki zaciągnąłem u Herlinga-Grudzińskiego jeszcze jako młody człowiek we wczesnych latach osiemdziesiątych.

Trzymam oto w ręku fotokopię odręcznego listu, jaki pisałem do Herlinga 19 lutego 1987 roku – z Paryża. Te dwie kartki, wraz z kopertą, przechowano pieczołowicie w neapolitańskim archiwum Pisarza¹, a dziś zostały mi łaskawie udostępnione w elektronicznej wersji przez jego córkę – Martę Herling. W styczniu–lutym owego 1987 roku, podczas pamiętnej zimy stulecia we Francji, przybyłem pierwszy raz w życiu nad Sekwanę, jak do intelektualnej Ziemi Obiecanej. Byłem kimś w rodzaju kuriera krakowskiej podziemnej „Arki” i miałem tam nawiązać relacje z rosyjskimi pisarzami na emigracji, nagrać z nimi wywiady-rozмовy do publikacji w „drugim obiegu”, pozbierać i przemyścić do Polski nielegalnie u nas wtedy książki i czasopisma – rosyjskie i polskie.

Moją poniekąd misją specjalną było wystaranie się o audiencję u samego Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte, czyli w redakcji paryskiej

¹ Por. *Katalog archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w Fundacji „Biblioteca Benedetto Croce”*, oprac. J. Borysiak, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2019, s. 314.

„Kultury”. Miałem mu przekazać materiały z podziemnego kwartalnika „Arka” i uzyskać informacje co do jego planów polskich i rosyjskich edycji. W skrytości ducha marzyłem, że uda mi się spotkać w redakcji „Kultury” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, gdyż wiedziałem od mego mistrza i przyjaciela, Andrzeja Drawicza (1932–1997), że autor *Innego Świata* przybywa co dwa miesiące na trzydziestodniowe pobyty z Neapolu do podparyskiego Maisons-Laffitte.

Herlinga we Francji niestety nie było, Giedroyc zaś bardzo był zaafektowany sprawą odwołania z funkcji, i to akurat w dniu mego przybycia, Zdzisława Najdera, szefa Radia Wolna Europa, skazanego notabene w PRL-u na śmierć za „szpiegostwo na rzecz Amerykanów”... Widząc me głębokie rozczarowanie nieobecnością Herlinga, a chyba i będąc myślami gdzie indziej, Giedroyc odesłał mnie na poddasze do Józefa Czapskiego. To również był dla mnie pisarz niemal mityczny, znany oczywiście z lektury *Wspomnień starobielskich* i arcyksięgi *Na nieludzkiej ziemi*.

Rekonstruuje z pamięci – dopiero po trzydziestu trzech latach – owe formujące mnie już na całe intelektualne życie spotkania i lektury, bo i z Józefem Czapskim, w ciągu ponad dwóch godzin naszej pierwszej i ostatniej rozmowy, poruszaliśmy, w duchu chłopców (*malcziki*) Dostojewskiego, kwestie i historyczne, i metafizyczne. W centrum znalazł się, podejmowany niezmiennie przez Czapskiego, problem historyczno-metafizyczny: *Czy współcześni Rosjanie są skazani na totalitaryzm, to jest, czy „rosyjska dusza” jest już po wsze czasy naznaczona piętnem komunizmu?* We wspomnianym liście do Herlinga, napisanym po rozmowie z Czapskim, widzę taki akapit:

Tak się złożyło, że *Inny Świat* przeczytałem równocześnie z książką Kraśniewskiej². Wiele sobie obiecywałem, bo rozdział *Miłość* z „Kultury” był znakomity³. A tu wielkie rozczarowanie. A na dodatek wyczułem wyraźnie polski snobizm. A fe, ci wstrętni Rosjanie! Ja za to również Panu dziękuję, że Pan tak pięknie dostrzega w Rosjaninie człowieka. Tutaj wiele też zawdzięczam p. J. Czapskiemu (z którym notabene się spotkałem i rozmawiałem ponad

² W. Kraśniewska, *Po wyzwoleniu (1944–1956)*, Instytut Literacki, Paryż 1985. Książka została wydana pod pseudonimem, dziś wiemy, iż jej autorką była Barbara Skarga (1919–2009). Zarówno książkę Kraśniewskiej, jak i bezcenne paryskie wydanie *Innego Świata* przysłał mi pocztą z Kolonii do Fryburga Bryzgowijskiego, w lipcu 1986 roku, Andrzej J. Chilecki (1935–1989). Pomagał on wydatnie „drugiemu obiegowi” w Polsce, wspierał kulturę polską za granicą, przysyłał sezonowym przybywaczom z PRL (takim jak ja) książki i czasopisma emigracyjne. Niestety, gdy wysłałem do żony do Krakowa pakiet otrzymanych od niego książek, ukrytych w paczce żywnościowej, polityczni cenzorzy wywęszyli jakoś podstęp, dokopali się do nich po drodze i ukradli.

³ W. Kraśniewska, *Miłość*, „Kultura” 1985, nr 6, s. 11–36.

dwie godziny). *Inny Świat* oddziałł ogromnie na mego przyjaciela. Pamiętam, jak przychodził do mnie i dosłownie na moich oczach tracił „dziecięcą” naiwną wiarę (jest jak ja katolikiem): „Człowiek głodny nie filozofuje”⁴ – to był dla niego wstrząs. Pisanie to sztuka odpowiedzialna – chciałbym, by Pan kiedyś w nagrodę odczuł, ile dobra i sprawiedliwości Pan zasiał. Ale to niemożliwe – niech ten mój niezdarly list choć trochę przysporzy Panu radości.

Żyłem wtedy w świecie wielkiej dwudziestowiecznej literatury rosyjskiej, czytałem dzień i noc Bułhakowa, Solżenicyna, Szałamowa, Władimowa, Pasternaka, Grossmana, Płatonowa, a jako młody asystent-rusycysta na UJ podsuwałem studentom wydane w podziemiu miniaturowe *Upiory rewolucji*, przenikliwe, błyskotliwe i aktualne po dziś dzień eseje o literaturze rosyjskiej autorstwa Herlinga.

W 1981 roku, 11–12 grudnia, czyli w przeddzień stanu wojennego, ówczesny Instytut Filologii Rosyjskiej UJ, wraz z tamtejszym Niezależnym Zrzeszeniem Studentów, zorganizowały antyradziecką w formie i treści konferencję *Oblicza Rosji*. Herling też został na nią zaproszony, jednak, niestety, przybyć nie zdołał. Odczytano za to list od niego, a ja sam – występując jeszcze jako student z referatem o *Oddziale chorych na raka* Solżenicyna – zacerpnałem w wystąpieniu z Herlingowych *Upiorów rewolucji* akapit o cenzurze, z dramatycznego listu Bułhakowa do Stalina z 28 marca 1930 roku:

Prasa niemiecka twierdzi, że mój dramat *Szkarłatna wyspa* jest pierwszym wystąpieniem w obronie wolności słowa drukowanego w ZSRR. To prawda. Rozpoznaję się w tym stwierdzeniu. Uważam walkę z wszelką cenzurą, niezależnie od tego w czyich jest rękach, za mój obowiązek pisarza; to samo dotyczy walki o wolność literatury. Jestem gorącym orędownikiem tej wolności: według mnie pisarz, który uważałby ją za zbędną, podobny byłby do ryby głoszącej publicznie, że nie potrzebuje wody⁵.

⁴ „Człowiek głodny nie filozofuje, gotów jest zrobić wszystko, aby zdobyć dodatkową łyżkę strawy. Toteż fascynacją normą była nie tylko przywilejem ludzi wolnych, którzy ją ustalili, ale i najprostszym nakazem instynktu życia niewolników, którzy ją wypełniali”. G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, wydanie II krajowe, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 48 (z części pierwszej, z rozdz. *Praca*, fragment *Dzień po dniu*). Cytuję tutaj wczesną edycję z podziemnego „drugiego obiegu”. Na stronie redakcyjnej podano informację: „Wydrukowana część stron nakładu wydania I-ego skonfiskowana przez policję”.

⁵ Cyt. za G. Przebinda, *Rozkaz: zapomnieć, czyli dlaczego nie opublikowano „Oddziału chorych na raka” (materiał faktograficzny z komentarzem)*, w: *Oblicza Rosji*, Fundusz Inicjatyw Społecznych, Lublin 1987, s. 27 (publikacja drugoobiegowa). Por. G. Herling-Grudziński, *Człokopis, czyli sukisynologia*, w: tegoż, *Upiory rewolucji*, Instytut Literacki, Paryż 1969, s. 105.

Dziś może się to wydawać nieco górnołotne, nawet staroświeckie, wszelako w czasach Michaiła Bułhakowa (1891–1940) – i jeszcze bardzo długo po jego śmierci – cenzura bolszewicka czuwała dniem i nocą, wykrawając bezszereśnie jeszcze w latach 1966–1967 od głównego korpusu *Mistrza i Małgorzaty* niecenzuralne, jej zdaniem, rozdziały, akapity, frazy.

Twórczość Herlinga była dla mego pokolenia w latach osiemdziesiątych zarówno źródłem nieustających nadziei, jak i skarbnicą wiedzy i mądrości z obu połówek Europy. Szczególną rolę odgrywały tu przymyślane do Polski przez „służby Giedroycia” miniaturowe wydania „Kultury”, z *Dziennikiem pisanym nocą* Herlinga w co drugim numerze. Od niego niezmiennie zaczynaliśmy lekturę miesięcznika. Od samego też początku owych lat osiemdziesiątych – już tu na miejscu, w Kraju, jak się mówiło na emigracji – podziemie wydawało na powielaczach *Inny Świat*, *Upiory rewolucji*, *Drugie przyjście*, *Skrzydła ołtarza*, *Dziennik pisany nocą* (ten podzielono na tomiki wielkości średnich notesików).

Nazywaliśmy to wszystko tradycyjnie – za Józefem Piłsudskim – *bibułą*, a kupione, za niemałe wówczas pieniądze, od kolportażystów, tomy i tomiki Herlinga przechowuję pieczołowicie w swej bibliotece po dziś dzień. I lubię wracać do nich nawet teraz. Tym bardziej, że pozaznaczałem sobie ołówkiem najważniejsze dla mnie fragmenty i gdy dzisiaj je oglądam, widzę, że Herling był dla mnie wówczas przewodnikiem zarówno po historii i polityce wschodniej czy zachodniej Europy, jak i po jej kulturze od Atlantyku po Ural, w szczególności – po literaturze, myśli filozoficznej, malarstwie. Gdy chodzi o wielką literaturę rosyjską – od Gogola, Turgeniewa, Dostojewskiego, Tołstoja i Czechowa przez Zamiatina, Bułhakowa, Płatonowa, Pasternaka, aż po współczesnych wtedy Sołżenicyna, Szalamowa, Marczenkę, Władimowa, Siniawskiego, Maksimowa, Mandelsztamową, Niekrasowa – to oczywiście czytałem ją od jesieni roku 1978 od Herlinga niezależnie, jako gorliwy adept krakowskiej rusycystyki. To samo zresztą dotyczyło dzieł wielkich rosyjskich myślicieli drugiej połowy XIX i pierwszej XX wieku – Hercena, Sołowjowa, Bierdajewa, Szestowa – ich też poznawałem za pośrednictwem innych mistrzów.

Niemniej jednak, to właśnie Herlingowe teksty o literaturze i duchowej kulturze Rosji sporo mi pomagały, niekiedy zaś – choć to już było dużo później – prowokowały wręcz do fundamentalnych polemik⁶. Herling

⁶ G. Przebinda, *Herling, Hercen, Szestow...*, „Znak” 1997, nr 8, s. 84–90. Polemizując z pojmowaniem przez Herlinga myśli Hercena i Szestowa, doczekałem się błyskawicznie surowej riposty ze strony autora *Dziennika pisanego nocą*, pod datą 22 września 1997. Pierwodruk tego fragmentu *Dziennika...* w: „Plus-Minus” (dodatek do „Rzeczpospolitej”) 1997, nr 48, s. 13–16.

potrafił wzbudzić zainteresowanie profana malarstwem europejskim, szczególnie tam, gdzie „niebiańskie” splatało się z „ziemskim”:

Był malarz, który podniósłszy Jego ołowiane powieki, odsłoniwszy Jego własne wreszcie spojrzenie, połączył w cudowny sposób Mękę ze Zmartwychwstaniem. Piero della Francesca. (...) Przyjechałem rano, w letni upalny dzień, do Monterchi pod Arezzo. W wiosce odbywał się targ, strzelano już z moździerzyków, pito wino, kręciła się karuzela, jakiś wędrowny pajac jarmarczny pokazywał sztuki na rozłożonym między straganami dywaniku. W kaplicy cmentarnej *Madonna del Parto*, najbardziej ludzka i ziemiska Madonna, jaką w życiu widziałem: ciężarna chłopka w rozpiętej na dużym brzuchu sukni, o twarzy, w której maluje się wzbieranie bólu. W południe (bo to blisko), dotarłem do Borgo Sansepolcro. Takiego Zmartwychwstania nikt nigdy nie namalował: prawie dzika twarz, ogromne oczy triumfatora i pokonanego, króla w glorii i śmiertelnie zranionego błazna⁷.

W tymże zapisie *Dziennika pisanego nocą* z 20 czerwca 1971 Herling był tak sugestywny w owym egzystencjalnym przywołaniu trzech dzieł malarskich Piera della Francesca (ok. 1416/17–1495), a już szczególnie jego *Zmartwychwstania* z Sansepolcro (1465), że wielu krakowskich herlingowców, w tym naturalnie i ja, od razu zaczęło polować na wydany w 1982 przez warszawskie Arkady album Vilmosa Tatrai. Do dziś przechowuję go w mej bibliotece – obok starych i nowych, ciągle mnożących się książek Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W kontekście spotkania malarstwa z literaturą i filozofią pragnę jeszcze przywołać Herlingowe zainteresowanie dwoma innymi twórcami Wschodu i Zachodu Europy. Najpierw – bliskim i mnie Władimirem Sołowjowem (1853–1900), rosyjskim myślicielem-ekumenistą, który u schyłku życia przeżył jednak apokaliptyczny wstrząs i w swej *Opowieści o Antychryście* (1899–1900) przedstawił prorocznie obraz nadchodzącego Księcia Ciemności jako nawracającego na swą „wiarę” nie tradycyjnym ogniem i mieczem, lecz „dobrotliwym oszustwem”, czyli w istocie – „zafałszowaniem dobra”⁸... Następnie zaś – Luką Signorellim (ok. 1450–1523), malarzem włoskim epoki Quattrocento, twórcą m.in. fresku *Kazanie Antychrysta* (1501–1504) w katedrze w Orvieto w Umbrii. Herling, co prawda, nigdy nie

⁷ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, vol. 1, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 7, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 50.

⁸ Na ten problem zwrócił uwagę Alain Besançon (ur. 1932) w książce *La falsification du bien. Soloviev et Orwell*, Julliard, Paris 1985.

łączy obu tych twórców, ale nam wolno pójść tropem Czesława Miłosza (1911–2004), bo on potrafił przecież dostrzec tutaj ponadczasowe pokrewieństwo idei. Oto Antychryst jawi się u Signorellego jako ikoniczny Chrystus i dopiero z bliska widać szepczącego mu coś do ucha szatana⁹. Miłosz nie wiedział, czy Sołowjow oglądał kiedyś ów fresk Signorellego, ale dziś wiadomo, że nie oglądał. Obaj artyści czerpali niezależnie z tej tradycji, która przedstawiała Lucypera w habicie franciszkanina, w myśl zasady *diabolus est deus inversus*.

Ciekawe, że gdy we wspomnianym moim liście do Herlinga z lutego 1987 zwierzałem się, iż „w pracy filologicznej zajmuję się Wł. Sołowjowem” i że dopiero co „przełożyłem *Opowieść o Antychrystcie*, która ukaże się w »Znaku« w 11–12 numerze za 1987 rok”, to jednocześnie sugerowałem też Pisarzowi, iż „może to Sołowjowowi udało się zarysować oblicze Księcia Tego Świata?”. Przypominam sobie, że czytałem gdzieś wcześniej jeszcze u Herlinga – który czasem lubił się przyznawać, potępiając oczywiście wszelkie zło, do inklinacji manichejskich – iż jeszcze nikomu ze Wschodu i Zachodu nie udało się opisać, jak należy, metafizycznych korzeni zła historycznego. Sądziłem więc, że może teraz – w owym 1987 roku – Herling uzna za takiego proroka właśnie Władimira Sołowjowa? Ale to, o ile wiem, nigdy nie nastąpiło.

„Jeszcze nie rozwiązaliśmy kwestii istnienia Boga – rzekł do mnie kiedyś z gorzkim wyrzutem – a pan chce jeść”. Tak krytyk Wissarion Bieliński (1811–1848) powiedział do Iwana Turgieniewa (1818–1883) w 1843 roku, według świadectwa tego ostatniego. Wszelako i sam autor *Innego Świata* mógłby się niechybnie tak do kogoś zwrócić, jako że cały czas dręczyły go – jako pisarza na wskroś metafizycznego – owe „przekłęte problemy” Dostojewskiego:

Niechże Pan sobie wyobrazi, że nie ma Boga i nieśmiertelności duszy (nieśmiertelność duszy i Bóg to jedno, jedna i ta sama idea). Niech mi Pan powie, po co mam wtedy żyć uczciwie, czynić dobro, jeżeli wszystek umrę na tej ziemi. (...) A jeśli tak, to dlaczego mam nie zarznąć innego, nie ograbić, nie okraść albo, jeśli już nie zarzynać, nie pożyczyć sobie kosztem innych, dla własnego kałduna? Przecież umrę, wszystko umrze, niczego nie będzie (z listu Dostojewskiego do Nikołaja Łukicza Ozmidowa, z lutego 1878)¹⁰.

⁹ Cz. Miłosz, *Science fiction i przyjście Antychrysta*, „Kultura” 1970, nr 12, s. 5–17.

¹⁰ Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений и писем в тридцати томах*, t. 30, cz. 1: *Письма, 1878–1881*, Наука. Ленинградское отделение, Ленинград 1988, s. 10.

Herlingowi taka dogmatyczna postawa była z gruntu obca, bo gdy chodzi o święte prawo, czy wręcz obowiązek, heroicznym ateistom do czynienia dobra mimo wszystko, to bliska mu była, leżąca na antypodach, postawa Syzyfa, jak go rozumiał i opisywał Albert Camus (1913–1960):

Tak oto stoi przed nami na szczycie góry Syzyf, patrzy na staczający się głaz i schodzi z powrotem w dół. W czasie powrotu w dół „wznosi się (według Camusa) ponad swój łoś”. Bo „samo wdzieranie się na szczyt starczy, by wypełnić serce człowieka”; wolno zatem „wyobrażać sobie Syzyfa jako szczęśliwego”. Jak nie podejrzewać, że (...) „wierny Bogu w cierpieniu” Hiob jest bliskim krewnym niewierzącego Camusowskiego Syzyfa (*Dziennik pisany nocą*, 3 października 1980).

W tymże *Dzienniku...*, już pod datą 11 października 1982, Herling zderzał w takim samym etyczno-eschatologicznym kontekście świat Kołymy z przestrzenią Auschwitz, przywołując tym razem na świadka heroiczną osobę ojca Maksymiliana Kolbego (1894–1941). W odniesieniu do głośnej w swoim czasie tezy Jana Józefa Szczepańskiego (1919–2003) z jego eseju *Święty* ze zbioru *Przed nieznanym trybunałem* (1975) – iż męczeńska śmierć ojca Kolbego „nie była aktem ani rozpacz, ani protestu”, tylko „aktem afirmacji” – Herling konkludował:

[Esej Szczepańskiego] kończy się pytaniem zasadniczym, czym będzie człowiek we współczesnym świecie: „Szczurem oszalałym z przerażenia i głodu, czy jeszcze wciąż człowiekiem”? Zadawał sobie także to pytanie Szalamon na Kołymie, odpowiadając, że próbę człowieczeństwa wytrzymali bardzo nieliczni, głównie wierzący. Prawdziwe pytanie, podsunięte przez rzymską kanonizację [o. Kolbego – G.P.], brzmi ostatecznie tak: czy ludzką godność w sytuacjach nieludzkich można ocalić tylko szukając w wierze w Boga ratunku przed „nicością, jaką jest człowiek sam z siebie”?

Dodajmy, że i w Herlingowym *Innym Świecie* widzimy nierzadko heroizm osób religijnych, choćby owej trójki węgierskich siostr zakonnych, które odmawiają w łagrze w Jercewie „służby Szatanowi” – nie wychodząc uparcie z zony na roboty ogólne, płacąc za to ostatecznie życiem¹¹. Znamienne jednak, iż na pytanie, czy do heroizmu zdolni są wyłącznie

¹¹ G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, dz.cyt., s. 196–214 (część 2, rozdz.: *Męka za wiarę*).

ludzie religijni, Herling odpowiadał przecząco w swym *Dzienniku pisanym nocą* (tu fragment z 12 października 1982):

Mądrze i pięknie postąpił Jan Paweł II, wspominając podczas kanonizacji Kolbego „starego doktora” Janusza Korczaka. Może była to kanonizacja dwóch świętych, katolickiego i laickiego? Może na placu Świętego Piotra w Rzymie zrównane zostały dwie posługi, religijna i świecka, „pomocy w umieraniu”? Może między bunkrem głodowym w Oświęcimiu i komorą gazową w Treblince ambicja „bycia świętym” stała się synonimem ambicji „bycia człowiekiem”?

Herling często przestrzegał, w ślad za Dostojewskim, iż świat bez Boga skazany jest na zagładę, z drugiej strony jednak – i tu już jawnie wbrew autorowi *Braci Karamazow* – nie odmawiał także i heroicznym ateistom (Camusowi, Szalamowowi, Kafce) prawa do świętości.

* * *

Co najmniej czworo z publikowanych w tutejszym zbiorze autorów – Włodzimierz Bolecki, Maria Delaperrière, Tadeusz Sucharski oraz niżej podpisany – podkreśla, iż Herling był pisarzem metafizycznym. Maria Delaperrière dorzuca do tego jeszcze zasadniczą uwagę, iż był on także „metafizycznym czytelnikiem”, tym bardziej – dodajmy – że potrafił w swym piśmarstwie i lekturze objawić tak istotne dla humanistycznej kultury XX wieku współczucie wobec osoby ludzkiej, rzucanej na żer „historii spuszczonej z łańcucha”¹².

Gdy w późnym opowiadaniu *Martwy Chrystus* (1995) znowu powracał do zderzenia „ziemskiego” z „niebiańskim” w malarskiej twórczości Merisiego da Caravaggio (1571–1610), Piera della Francesca, Antonella da Messiny (1430–1479), to dopełniał teraz swe refleksje odwołaniem do *Martwego Chrystusa* (1470–1474) Andrea Mantegni (ok. 1431–1506), dopiero co obejrzanego w galerii Brera w Mediolanie: „Obraz przejmujący, nie mający sobie równego, realistyczny i ludzki aż do skrajności”¹³. Znowu nie mogę się tu powstrzymać i nie zderzyć cytatu z opowiadania Herlinga z równie

¹² Niezwykle cenione przez Herlinga określenie Jerzego Stempowskiego (1893–1969) w stosunku do okrutnego XX wieku. Dodajmy, że Stempowski był wybitnym eseistą, współpracownikiem paryskiej „Kultury”. Pod pseudonimem Paweł Hostowiec dokonał też pierwszego polskiego przekładu *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka (pierwsza edycja w paryskim Instytucie Literackim w 1959).

¹³ G. Herling-Grudziński, *Martwy Chrystus*, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 6: *Opowiadanie wszystkie*, vol. 2, red. Z. Kudelski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 86.

dramatyczną refleksją eschatologiczno-malarską Fiodora Dostojewskiego (1821–1881). Gdy rosyjski pisarz i myśliciel ujrzał w Bazylei w 1867 roku *Chrystusa w grobie* (1521) Hansa Holbeina Młodsze (1497–1543) i wracał potem parokrotnie do galerii, to wzroku nie mógł oderwać od straszego widowiska: „Od takiego obrazu wiara może przepaść” – przytaczała słowa męża Anna Grigorjewna Dostojewska (1846–1918)¹⁴.

Owszem, Herling powracał w swym dziele aż do końca – i widać tutaj jego pokrewieństwo z równie ważnym dla europejskiej kultury, współczesnym mu Czesławem Miłoszem – do egzystencjalnych problemów na miarę Dostojewskiego, Tołstoja, Czechowa, Camusa, Kafki, Szalamowa, Conrada, Kierkegarda. Miałem okazję uczestniczyć w 1985 roku w kierowanym przez o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego seminarium filozoficznym w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej, gdzie prawie cały semestr omawialiśmy *Bojaźń i drżenie* (1843) Sorena Kierkegarda (1813–1855), głównie w kontekście niedoszłej ofiary z Izaaka na Górze Moria. Byli wśród nas w tej salce kościoła krakowskich Ojców Dominikanów słuchacze różni wiekiem i doświadczeniem. Jeden z takich, starszy nieco ode mnie katolicki duchowny, głosił ze stuprocentową pewnością, iż ta krwawa ofiara, jaką miał złożyć – na polecenie Jahwe – ze swego syna Izaaka ojciec jego, Abraham, miała „wymiar prefiguracyjny”, to jest zapowiadała późniejszą ofiarę Jezusa. Jednak w takim alegorycznym kontekście – gdy poszczególne wydarzenia biblijne tłumaczy się *ex cathedra* (notabene w duchu szkoły aleksandryjskiej) symbolicznie, a nie konkretnie i osobowo – zatracą się skandaliczny absurd tej ofiary, jaką miał uczynić ojciec z syna. Byłem oczywiście zwolennikiem całkowitego odrzucenia tej antyludzkiej logiki Abrahama, gdzie posłuszeństwo wobec niebiańskiego Ojca nakazuje ojcu ziemskiemu złożenie na ołtarzu Jahwe swego upragnionego i tak długo oczekiwanego potomka. Jest to zresztą do dziś problem dla religijnego człowieka fundamentalny i długo czekałem w tej kwestii na jakąś intelektualną pomoc, tym bardziej, że w owym 1985 roku sam już mogłem cieszyć się z pierworodnego syna. I takiego właśnie ideowego wsparcia udzielił mi, jako pierwszy, Alasdair MacIntyre (ur. w 1929) w swej *Krótkiej historii etyki* (1966), wydanej po polsku w 1995:

Kierkegaard przywołuje przykład Abrahama i Izaaka. Abraham otrzymuje od Boga polecenie, aby złożył w ofierze własnego syna. Nakaz ten jest przeciwny nie tylko emocjonalnej skłonności, ale także obowiązkowi. Bóg nakazuje

¹⁴ А.Г. Достоевская, *Воспоминания*, Художественная литература, Москва 1971, s. 165.

coś, co z punktu widzenia etyczności jest po prostu morderstwem. Zachodzi zatem konflikt pomiędzy najwyższą, czysto ludzką świadomością, a narzuconiem przez Boga czegoś, co jest oburzające i absurdalne. Należy zauważyć, że Kierkegaard nigdzie nie wspomina, iż według niektórych krytyków Starego Testamentu celem tej przypowieści było wprowadzenie zakazu składania ofiar ludzkich i pouczenie plemienia hebrajskiego, że takie zabójstwo nie jest zgodne z wolą Bożą – że jest ono morderstwem. Pojęcie objawienia jako czegoś, co ulega ewolucji – jako zawsze dopasowanego do poziomu jego adresatów, choć także zawsze nieco przerastającego ich poziom moralny – jest obce Kierkegaardowi¹⁵.

W roku 1997 włączył się do tej wielkiej dysputy Gustaw Herling-Grudziński swym opowiadaniem *Ofiarowanie*, nawiązującym do wątku biblijnego w kontekście *Bojaźni i drżenia* Kierkegaarda. W nieco późniejszych, jakże pasjonujących, *Rozmowach w Neapolu* z Włodzimierzem Boleckim Herling bardzo wszechstronnie i sugestywnie odmalował swe dawne już, jak się okazuje, etyczne i eschatologiczne rozdarcie w obliczu starotestamentowych wydarzeń na Górze Moria:

Opowiadanie o ofierze Abrahama nie jest w mojej twórczości rzeczą świeżą, jego temat dręczył mnie od wielu lat. I dręczy wielu ludzi, którzy uważnie czytają Biblię. (...) treść biblijnej opowieści o Abrahamie i Izaaku może w człowieku wywoływać protest – i to jest źródło mojego opowiadania. Jak *Martwy Chrystus* Mantegni – o którym rozmawialiśmy – uczy istoty chrześcijaństwa, tak ofiara Abrahama rzuca na Biblię zupełnie inne światło. (...) To światło odsłania nam straszliwą surowość Starego Testamentu i judaizmu. Kierkegaard analizuje opowieść o ofiarowaniu Izaaka na wszystkie strony, przygląda się jej w zdumieniu i tłumaczy ją na wiele sposobów. Jest wielkim pisarzem i filozofem, ale moim zdaniem pomija rzecz w historii Abrahama i Izaaka fundamentalną. Chodzi o pytanie: czy religia ma prawo być aż tak surowa? Dla mnie ta historia, w której Abraham na rozkaz Boga – nie wiedząc, że Bóg odwoła ten rozkaz w ostatniej chwili – godzi się natychmiast na zamordowanie swojego syna, jest nie do przyjęcia. Nie mogę tego zrozumieć. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że są ludzie, którym podoba się straszliwa surowość zawarta w tej świętej opowieści. Ale ja sam należę do tych, którzy tej surowości nie mogą zaakceptować, którzy uważają, że istotą religii musi

¹⁵ A. MacIntyre, *Krótką historią etyki. Historia filozofii moralności od czasów Homera do XX wieku*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 277.

być zbliżanie ludzi do siebie zupełnie innymi doświadczeniami – na przykład zrozumieniem sensu cierpienia¹⁶.

Pierwodruk tego dialogu ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” w numerze 13. z 2000 roku i wywołał żywą polemikę ze strony teologów katolickich. Herling też od razu, w krótkim tekście *Bóg surowy, Bóg obojętny*, odpowiadał swoim polemistom tak:

Ks. Witczyk słusznie zauważa, że podczas świeżej lektury *Ofiarowania* patrzyłem na opowieść biblijną przez pryzmat „XX wieku, naznaczonego zbrodniami komunizmu i faszyzmu, tragedią Holocaustu”. Tak było istotnie. Do tego stopnia, że czytając i rozmyślając, miałem przed oczami na przemian dwie pary: Abrahama wiozącego do Moria swego synka, godzinami zatrutowanego świadomością, że wiezie go w niewiedzy o przygotowanym dlań losie, gdyż „Bóg tak chce”, oraz anonimowego bogoboju Żyda współczesnego, który w wagonie kolejowym wiezie swego synka do gazu, też nieświadomego, co go czeka (jego i ojca); czyli współczesnego potomka Abrahama powtarzającego do siebie z rozpaczą w sercu „Bóg nie pozwoli”, pozwolił, pozwolił, w milionach przypadków, aż do wymordowania całego prawie narodu wybranego. W *Ofiarowaniu* Jahwe był Bogiem surowym i okrutnym (jeśli się pamięta wielogodzinną grę z Izaakiem), w biurokratycznym procederze Holocaustu był Bogiem obojętnym¹⁷.

Trudno już, doprawdy, cokolwiek w tym kontekście dodać.

* * *

Przebywając zatem w 1987 roku pierwszy raz w Paryżu, zaprzyjaźniłem się z emigrantką z ZSRR – Natalią Gorbaniewską (1936–2013), poetką, tłumaczką, niezłomną obrończynią praw człowieka, która wtedy kontynuowała akurat pracę nad przekładem *Innego Świata*. Nagrywając w redakcji emigracyjnego tygodnika „Russkaja Mysl” wywiad z nią, który ukazał się jeszcze zimą tego samego 1987 roku w 20. numerze krakowskiej podziemnej „Arki”, zainicjowałem taki dialog:

Ja: „Wspominaliśmy tutaj nazwisko Herlinga-Grudzińskiego. Co z *Innym Światem*? Fragmenty w twoim przekładzie czytałem w »Russkiej Mysli«.

¹⁶ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu* (rozmowa XII: *Ofiarowanie. Opowieść biblijna*), Wydawnictwo Szpak, Warszawa 2000, s. 224.

¹⁷ Tamże, s. 747–748 (przypis 289).

N.G.: „Nareszcie go tłumaczę! Bałam się zaczynać tak wielką pracę, nie mając dla niej wydawcy. Niegdyś przetłumaczyłam *Cmentarze* Marka Hłaski i podsunęłam je Giedroyciowi, gdy zdecydował się wydać trzeci rosyjski numer „Kultury”. Teraz bym tak nie umiała. Gdy wreszcie znalazło się wydawnictwo, od razu wzięłam się do pracy. Przekład powinien być oddać w grudniu osiemdziesiątego szóstego, teraz mamy, daj Boże, luty osiemdziesiątego siódmego, a ja przełożyłam mniej więcej pół książki... Mam, jak ten bohater z książki Woroszyłskiego *Cyryl, gdzie jesteś?*, cały świat na głowie...¹⁸”

Na szczęście wspaniały przekład Nataszy Gorbaniewskiej, zatytułowany *Inoj mir. Sowietckije zapiski*, ukazał się dwa lata po tej rozmowie, w Londynie, w 1991 była jeszcze jedna edycja w Moskwie w dogorywającym już ZSRR, w 2011 i 2019 dwie kolejne w dwóch różnych wydawnictwach Sankt-Petersburga. Swoją drogą ciekawe, czy w jakimś innym języku, poza oczywiście ojczystym, włoskim i angielskim, ukazało się aż tyle wydań tego polskiego arcydzieła? Dodam, iż w naszej uczelnianej bibliotece w Krośnie mamy też edycję ukraińską w bardzo dobrym tłumaczeniu Ołesia Herasyma, wydaną w 2010 w Czerniowcach. Herling przywiązywał ogromną wagę do edycji rosyjskich, z których dwie pierwsze oglądał jeszcze na własne oczy. Do obu napisał też specjalne, przyjazne wobec Rosjan, wstępy. Sama Gorbaniewska w 1991 roku opublikowała w wydawanym w Paryżu rosyjskim kwartalniku „Kontynent” zapis swej rozmowy z Jerzym Giedroyciem. W odpowiedzi na wyrażoną przez tłumaczkę radość, iż jej przekład *Innego Świata* będzie wkrótce opublikowany także i w Moskwie, Giedroyc odpowiadał:

Tak, tutaj się otwiera ogromne pole dla naszej działalności. Wspomniała pani Herlinga-Grudzińskiego – dla mnie jego książka jest nadzwyczaj ważna, nie tylko ze względu na talent, ale i z tego powodu, że oto człowiek, który przeszedł przez łagry i tyle wycierpiał, nie żywi żadnych antyrosyjskich uczuć – wartości ogólnoludzkie są dla niego ważniejsze. Oto postawa, której należy bronić i którą trzeba propagować. Czego się najbardziej obawiam, to właśnie wszelkich rozbuchanych nacjonalizmów. Boję się, by walka z sowietyzacją, z komunizmem, nie przerodziła się w walkę antyrosyjską. Podobne nastroje mas są skrajnie niebezpieczne i powinniśmy je zwalczać¹⁹.

¹⁸ Cytuję za przedrukiem: „*Wszystko to, dzięki czemu jesteśmy ludźmi*”. Z Natalią Gorbaniewską rozmawia Grzegorz Przebinda, „*Ethos*” 2009, nr 3–4, s. 288.

¹⁹ *Это вселяет надежду*. Беседа с главным редактором журнала „Культура” Ежи Гедройцем ведёт Наталья Горбаневская, „*Континент*” 1991, nr 86, s. 381.

A w lipcu 2000 roku, publikując w paryskiej „*Russkiej Mysli*” już artykuł-nekrolog, dedykowany pamięci zmarłego właśnie w Neapolu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, poetka także podkreślała wysoki poziom artystyczny *Innego Świata*, przyrównując go do *Zapisków z Martwego Domu* Dostojewskiego i do *Archipelagu Gułag* Sołżenicyna. Z ogromną aprobatą podkreślała zarazem Herlingową wiarę w „Rosję, która się nie poddała”:

Sądzę, iż pisarzem uczynił ostatecznie Herlinga łagier i przeczytane tam *Zapiski z Martwego Domu*. Jego *Inny Świat* to Martwy Dom totalitarnego XX wieku. Nie są to wspomnienia ani powieść-dokument, lecz wysokiej próby proza artystyczna, jedna z niewielu książek o łagrach przed Sołżenicynem, do której śmiało można także zastosować sołżenicynowski podtytuł – „analiza artystyczna”. (...) Wiara w Rosję, która się nie poddała, i wiara w siłę rosyjskiej literatury na zawsze uczyniły Herlinga polskim przyjacielem Rosjan²⁰.

Dodajmy, że sam Herling w jesieni 2019 i wczesną zimą 2000 zdążył jeszcze wyrazić obawy, iż w Rosji u progu XXI wieku odzyskuje niestety swe pozycje zarówno „niedobita resztką Upiórów Rewolucji”²¹, jak i szermierze „puchnącego nacjonalizmu rosyjskiego”²². Niemniej jednak – i bądźmy tego absolutnie pewni – także i dziś przestrzegałby nas przed utożsamianiem autokratycznego putinizmu z całą Rosją, czyniąc to w imię swoich najwyższych ideałów, zakorzenionych w kulturze Wschodniej i Zachodniej Europy.

* * *

Zaprosiliśmy na Podkarpacie do Krosna uczonych z Polski i z zagranicy właśnie na rozmowy o miejscu i roli Herlinga w formowaniu współczesnej tożsamości tej Europy między Wschodem a Zachodem. Owocem naszych żywych intelektualnych dysput jest prezentowana teraz zbiorowa monografia.

²⁰ *Н. Горбаневская, Друг, писатель, зек. Памяти Густава Герлинга-Грудзинского*, „*Русская мысль*” 2000, nr 4326, s. 9.

²¹ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999* (15 września 1999), w: tegoż, *Pisma zebrane*, red. Z. Kudelski, t. 11, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 218.

²² Tenże, *Biała noc miłości. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 2002, s. 380. Jest to fragment *Dziennika pisanego nocą*, z 12 stycznia 2000 (tom 12. *Pisma zebranych*).

Janusz S. Gruchała

Uniwersytet Jagielloński

Profesor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Jego zainteresowania naukowe obejmują literaturę polską czasów Renesansu i Baroku, historię książki ze szczególnym uwzględnieniem XV–XVII wieku, piśmiennictwo religijne XVI–XVII wieku oraz literaturę emigracji powojennej. Zajmuje się edytorstwem naukowym tekstów literackich i paraliterackich.

Jest członkiem korespondentem Wydziału Filologicznego PAU i przewodniczącym Komisji Historycznoliterackiej przy Oddziale Krakowskim PAN. W latach 2004–2012 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie.

Kieruje pracownią Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy przy Wydziale Polonistyki UJ, w której zasobach znajduje się dokumentacja działalności londyńskiego wydawnictwa Krystyny i Czesława Bednarczyków.

Uzupełnienie do bibliografii Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

Tekst Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, któremu poświęcona została niniejsza opowieść, nie jest dziełem wielkim ani znaczącym; to raczej praca usługowa, wynikająca z zaangażowania autora w redakcję paryskiej „Kultury”. Jest jednak – o ile mogę zawierzyć swojemu rozeznaniu w twórczości Herlinga – nieznaną biografom i bibliografom autora *Innego Świata*¹, a ponadto stanowi część interesującej historii, którą warto opowiedzieć przy tak wyjątkowej okazji.

Czas akcji to lata 1973–1974, z „przedakcją” obejmującą kilka lat wcześniejszych.

Z trzech występujących bohaterów opowieści – dwóch przedstawiać nie trzeba: to, oczywiście, Gustaw Herling-Grudziński i jego ówczesny przełożony i bliski współpracownik Jerzy Giedroyc. O trzecim natomiast wypada powiedzieć nieco więcej, jest bowiem postacią mało znaną szerszemu gronu czytelników, a nawet badaczy.

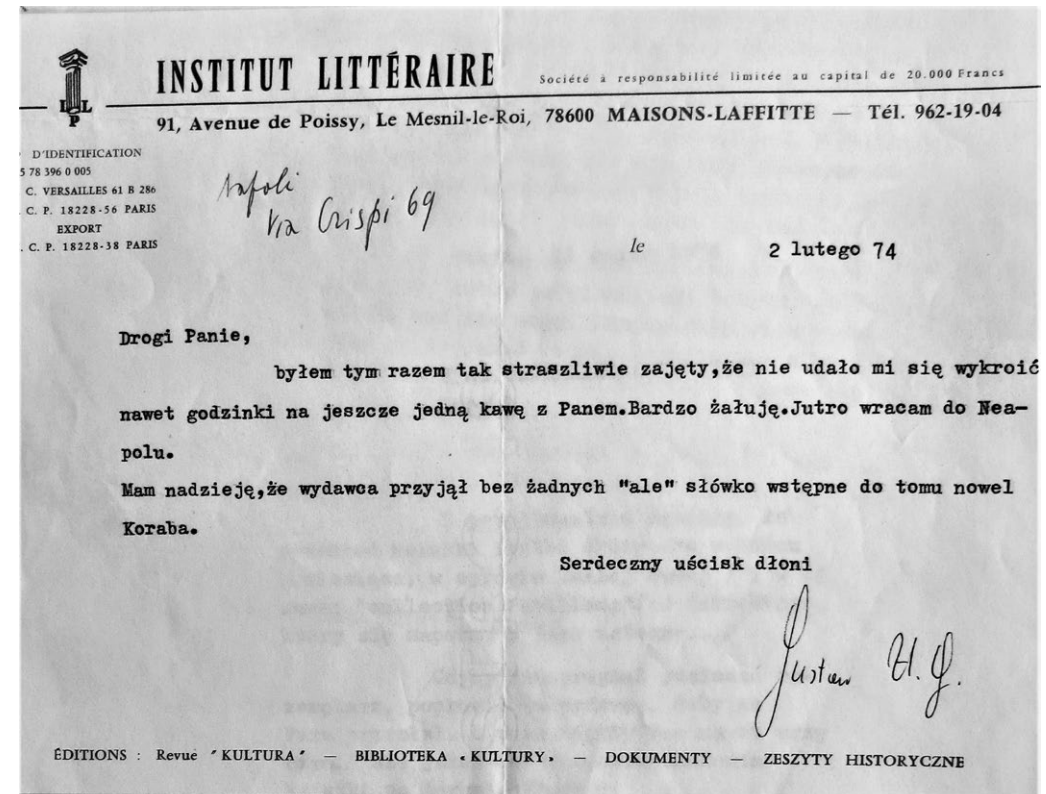
Szymon Laks², urodzony w 1901 roku w Warszawie w rodzinie zasymilowanych Żydów, odbył studia muzyczne w Konserwatorium Warszawskim i paryskim Conservatoire National de Musique. Przebywał

¹ Nie wspominają o niej podstawowe monografie, nie ma też śladu po niej w najobszerniejszym znanym mi zestawieniu utworów Herlinga-Grudzińskiego w: Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998, s. 323–532: *Bibliografia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*.

² Podstawowe informacje biograficzne można znaleźć w leksykonach dotyczących muzyków i pisarzy emigracyjnych. Obszerniejsze omówienie: J. Malik, *Wstęp*, w: S. Laks, K. i C. Bednarczykowie, *Korespondencja*, wstęp i opracowanie J. Malik, Avalon, Kraków 2018, s. VII–XLI (Materiały do Dziejów Oficyny Poetów i Malarzy, t. 2). Zob. też: A. Laks, *O moim ojcu Szymonie Laksie i jego książce „Gry oświęcimskie”*, „Muzykalia” 2008, z. 6 (Judaica, 1); M.J. McCoy, *The Polish Songs of Szymon Laks*, Austin 1987 (dysertacja doktorska, udostępniona na stronie: www.andre-laks.placita.org/SLcritique.aspx) i wydanie: Ann Arbor, Mich. 2001.



Szymon Laks, fotografia z archiwum rodzinnego, udostępniona przez Andre Laksa



List Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z 4 lutego 1974 roku,
z archiwum rodzinnego, udostępniony przez Andre Laksa

Redakcja dziękuje Pani Marcie Herling za łaskawą zgodę na publikację korespondencji.

w stolicy Francji od 1927 roku, po zakończeniu nauki próbował zaistnieć w życiu muzycznym: komponował utwory kameralne (kwartety smyczkowe, suitę na kwartet smyczkowy, kwintet na instrumenty dęte, sonatę na skrzypce i fortepian, sonatę i koncerty na wiolonczelę i fortepian), pieśni (m.in. do tekstów Juliana Tuwima), a także utwory symfoniczne. Łączył muzykę poważną z bluesem i jazzem, pisywał też muzykę do filmów. Udzielał się w Stowarzyszeniu Młodych Muzyków Polaków w Paryżu. Podczas wojny internowany we Francji, po roku znalazł się w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, gdzie przeżył ponad dwa lata, być może przede wszystkim dzięki temu, że został kapelmistrzem orkiestry obozowej; ten epizod z dziejów Auschwitz jest dość szeroko znany, nawet w kulturze popularnej³, choć oczywiście zwykle nie wymienia się przy tej okazji nazwiska Laksa. Przeniesiony do Dachau, tam doczekał wyzwolenia obozu, po czym wrócił do Francji. Kontynuował jeszcze przez pewien czas karierę kompozytorską; w jego powojennym dorobku znajdowały się nadal utwory kameralne i symfoniczne oraz pieśni (m.in. *Elegia żydowskich miasteczek* do słów Antoniego Słonimskiego), ale pojawiły się także inne gatunki, na przykład opera buffo *L'hirondelle inattendue*. Gdy porzucił twórczość muzyczną, w latach siedemdziesiątych poświęcał się działalności publicystycznej na łamach czasopism (nie tylko emigracyjnych, publikował również w warszawskim „Ruchu Muzycznym”), ponadto w latach 1976–1984 w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy ukazało się dziewięć jego książek, w większości poświęconych tematom bieżącym; tylko w jednej z nich, *Grach oświęcimskich* z 1979 roku, autor podjął tematykę obozową, wykorzystując wspomnienia z lat wojny.

Ponieważ Laks świetnie władał językiem francuskim, trudnił się też tłumaczeniem z polskiego na ten język: przełożył m.in. opowiadania Adolfa Rudnickiego, poświęconą zagładzie Żydów książkę Krystyny Żywulskiej⁴ i opowiadania autora skrywanego się pod pseudonimem Korab⁵.

Szymon Laks zmarł w Paryżu w 1983 roku, jego archiwum znajduje się częściowo jako depozyt w paryskiej Bibliotece Polskiej, częściowo zaś w domu autora przy rue du Chazelles. Spuścizną tą opiekuje się syn Laksa André, emerytowany profesor Sorbony, historyk filozofii starożytnej.

³ Leonard Cohen dał w wywiadzie prasowym do zrozumienia, że swą znaną balladę *Dance me to the end of love* kojarzy właśnie z orkiestrą w obozie Auschwitz; zob. H. Klute, *Bard czasów upadku*, „Forum” 2008, nr 43, s. 48.

⁴ K. Żywulska, *Leau vide [Pusta woda]*, A. Michel, Paris 1972.

⁵ Krystyna Żurkowska nazwała tłumaczenia Laksa „kongenialnymi”, zob. K. Żurkowska, *Przedmowa*, w: S. Laks, *Epizody... epigramy... epistoły...*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1976, s. 6.

Właśnie w domowym archiwum znajduje się, wśród listów od Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i kopii odpowiedzi Laksa, dokument, o którym będzie mowa za chwilę. Piszący te słowa dotarł do niego podczas kwerendy, której głównym przedmiotem była korespondencja Szymona Laksa z jego londyńskimi wydawcami, Krystyną i Czesławem Bednarczykami, właścicielami Oficyny Poetów i Malarzy.

A teraz główny wątek narracji.

W czerwcowym numerze „Kultury” z 1969 roku ukazało się opowiadanie pt. *Western*, podpisane pseudonimem Korab. Następne, tego samego autora, zatytułowane *Oko Dajana*, wydrukowano w numerze majowym w roku 1971, a trzecie, *Bliźniak* – we wrześniu i październiku roku następnego. Wszystkie trzy teksty dotyczą bieżących wydarzeń w Polsce: kampanii z 1968 zwanej antysyjonistyczną, czystek w aparacie partyjnym i w środowiskach inteligenckich, ostatnie kończy się tzw. wydarzeniami na Wybrzeżu z grudnia 1970 roku. Napisane sprawnie, pokazują bohaterów uwikłanych w rzeczywistość polityczną: nauczyciela, pracownika zajmującego się reklamą w centrali handlowej i działacza partyjnego⁶.

Korab był więc przez trzy lata autorem „Kultury”, która umieszczała jego teksty jako literackie świadectwa i komentarze do tego, co działo się w Polsce. Była to realizacja jednego z podstawowych założeń Redaktora, który chciał utrzymywać kontakt z Krajem, a w miarę możliwości także wpływać na wypadki w nim zachodzące. Ten zamiar, jak wiadomo, realizowano w piśmie na różne sposoby, zależnie od możliwości i zmieniających się koncepcji Giedroycia. Czasy późnego Gomułki zaznaczyły się w paryskim miesięczniku odchodzeniem od idei ewolucjonistycznych i nawrotem do myślenia rewolucyjnego; nadzieje wiązano z „rewizjonistami” zarówno krajowymi, jak przebywającymi na emigracji⁷.

Oczywiście, Korab nie był publicystą, toteż jego opowiadania trzeba traktować jako pomocnicze w dyskursie politycznym „Kultury”; nie zawierają zresztą wyraźnie sformułowanych tez ideologicznych. Pseudonim miał ukrywać autora krajowego, co zresztą było w miesięczniku Giedroycia praktyką dość częstą w związku z panującym w Polsce komunistycznej zagrożeń dla tych, którzy utrzymywali kontakty z emigracją.

⁶ *Oko Dajana* zyskało pewną popularność, o czym świadczy adaptacja radiowa w BBC w 1976 roku; zob. *Kto był kim w drugim obiegu?*, red. D. Świerczyńska, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995, s. 90 (za tę informację dziękuję prof. Arkadiuszowi Morawcowi).

⁷ Zob. J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, wyd. 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 393–408.

Redaktor przywiązywał jednak do opowiadań Koraba niemałe znaczenie, skoro zdecydował się wesprzeć ich tłumaczenie na język francuski i publikację zarówno w magazynie literackim, jak i w formie książkowej. *Western* ukazał się dość szybko, bo w początku 1970 roku, czyli zaledwie kilka miesięcy po publikacji polskiego oryginału, w magazynie „Les Temps Modernes”, znanym kwartalniku redagowanym przez Jean-Paul Sartre’a, założonym przez niego i Simone de Beauvoir w 1945 roku. Tłumaczem był Szymon Laks, on też podejmował starania u wydawców francuskich, z którymi miał niezłe kontakty. Jak się dowiadujemy z listu do Giedroycia z 1 października 1971 roku, Laks wysłał do „Les Temps Modernes” także tłumaczenie drugiego opowiadania Koraba z „Kultury”, *Oka Dajana*, ale w tym wypadku nie osiągnął sukcesu.

Współpraca Laksa z „Kulturą” zaczęła się właśnie od przekładania opowiadań, choć kompozytor wymieniał już wcześniej listy z Jerzym Giedroyciem na różne tematy. Tak się złożyło, że teksty, które powierzano Laksowi do tłumaczenia, dotyczyły kampanii antyżydowskiej 1968 roku: w 1969 roku było to opowiadanie *Wyjazd* autora ukrywającego się pod pseudonimem Kajetan Skarbek (opublikowane w „Kulturze” w numerze październikowym 1969), relacja Żyda na temat okoliczności przymusowego wyjazdu z Polski; nieco później ukazały się trzy wspomniane opowiadania Koraba.

Korespondencja między Laksem a Giedroyciem⁸ pozwala odtworzyć historię wydawania francuskich przekładów. We wspomnianym wyżej liście z 1 października 1971 roku tłumacz informuje, że rozmawiał z kimś „dobrze usytuowanym w kilku paryskich firmach wydawniczych”, kto zna *Western* i *Oko Dajana* i powiedział, że gdyby dodać do tego choćby jeszcze jeden tekst „podobnej weny”, możliwe byłoby wydanie książkowe opowiadań Koraba. Laks prosił Giedroycia, by ponaglił autora, który – jak wie – pracuje nad takim opowiadaniem. Sprawa nieco się przeciągnęła, tekst *Bliźniaka* Redaktor uzyskał w lecie następnego roku, o czym zawiadomił Laksa i przekazał mu kopię w sierpniu 1972 roku, a opublikował opowiadanie w dwóch numerach „Kultury”: wrześniowym i październikowym. W październiku tłumacz zawiadamiał, że francuski przekład jest zaawansowany i prosił Giedroycia, by uzyskał zgodę Koraba na drobne modyfikacje w tekście: zmiany imion i nazwisk na łatwiejsze dla Francuzów, zastąpienie leku nasercowego, w Polsce znanego jako nitrogliceryna,

⁸ Dostępna w Archiwum „Kultury”; jej fotografie zawdzięczam pani mgr Justynie Wysockiej, która podczas kwerend w Maisons-Laffitte zechciała się zająć również listami, które wymieniali Laks i Redaktor.

na francuski odpowiednik *trinitrine*, wreszcie – na skrót długiej tyrawy jednego z bohaterów, która dla czytelnika obcojęzycznego mogłaby być niezrozumiała. Przekład był gotowy w styczniu 1973 i trzy utwory zostały wysłane do wydawnictwa Du Seuil, które jednak po kilku miesiącach odmówiło druku, choć chwaliło opowiadania, zwłaszcza *Bliźniaka*. Laks podjął więc starania u Gallimarda, o czym dowiadujemy się z listu z sierpnia 1973 roku, w którym znalazła się informacja, że i ta oficyna negatywnie odniosła się do propozycji wydawniczej Giedroycia i Laksa.

Udało się za trzecim razem, opowiadania Koraba ukazały się w paryskim wydawnictwie Robert Laffont w marcu 1974 roku pod tytułem *L’Oeil de Dayan*, w serii „Collection Pavillons”, w której wcześniej wydano francuski przekład *Archipelagu GUŁag* Aleksandra Sołżenicyna.

Tu można wreszcie włączyć do opowieści Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, bowiem jego właśnie poproszono o napisanie przedmowy do zbioru opowiadań Koraba. Uczynił to zapewne Jerzy Giedroyc, z którym Herling od dłuższego czasu współpracował przy redagowaniu miesięcznika i serii wydawniczej, publikował w „Kulturze” *Dziennik pisany nocą* i nic nie mąciło w istotny sposób stosunków między dwoma panami: „Księciem z Maisons-Laffitte” i samotnikiem z Neapolu; ich rozstanie miało nastąpić wiele lat później.

Wydanie z 1974 roku istotnie zawiera przedmowę, ale jest ona anonimowa, ściślej mówiąc: nosi tytuł *Note de l’éditeur*. W druku to trzy strony tekstu⁹. Ze jej autorem jest Gustaw Herling-Grudziński, wiadomo z korespondencji między nim a Szymonem Laksem, przechowanej w jego rodzinnym archiwum¹⁰. Przede wszystkim jednak w tymże archiwum zachował się maszynopis polskiego oryginału przedmowy, dwie strony nie podpisane wprawdzie przez autora, ale opisane przez Laksa i umieszczone w jednej teczce z listami Herlinga.

Przedmowa jest krótka, ale zawiera kilka refleksji godnych uwagi. Grudziński formułuje najpierw ostrzeżenie dla tych, którzy chcieliby dochodzić nazwiska autora: stwierdza, że w tej sprawie nie można twierdzić niczego na pewno, a jako dowód przytacza „sprawę” rosyjskiego autora ukrywającego się pod pseudonimem Abram Terc, którego drukowała

⁹ Korab, *L’Oeil de Dayan*, przeł. S. Laks, Robert Laffont, Paris 1974, s. 7–9.

¹⁰ Wśród listów wielu osób znajduje się tam także korespondencja w sprawie opowiadań Koraba: dwa listy od Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (w tym jeden na papierze firmowym Instytutu Literackiego) oraz kopie maszynopisowe czterech listów Laksa do Grudzińskiego i dwóch do Giedroycia. Dziękuję panu prof. André Laksowi za serdeczne przyjęcie mnie w domu przy rue de Chazelles i za uprzejme udostępnienie tej części archiwum jego Ojca, która nie trafiła do Biblioteki Polskiej w Paryżu.

„Kultura”: jedni widzieli w jego utworach falsyfikat powstały na Zachodzie, inni przypuszczali, że Terc to doświadczony pisarz mieszkający w Związku Radzieckim. Okazało się, że chodzi o Andrieja Siniawskiego, młodego historyka literatury i krytyka, który opowiadaniem debiutował jako prozaik. Wniosek, jaki wyciąga z tego autor przedmowy, brzmi: „Ostrożnie więc z odgadywaniem, kim jest Korab, z próbami »rozszyfrowania« pisarza polskiego”.

Bardziej interesujące jest rozważanie nad „atmosferą” opowiadań Koraba: autor przedmowy używa dla jej scharakteryzowania słowa – jak pisze – „pożyczonego od ekologów”: *pollution*. Otóż w systemie sowieckim „rządzący zatrują stopniowo rządzonych”, co jest skrótową charakterystyką stosunków w Polsce w latach 1968–1970, ale także ogólniej – w społeczeństwach sowiezowanych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Wiadomo, że Herling-Grudziński w swych tekstach wielokrotnie zabierał głos na ten temat, również *Inny Świat* zawiera liczne uwagi o metodach niszczenia ludzkich charakterów przez terror stalinowski. W przedmowie do tomu Koraba użył metafory, która wynika z analizy opowiadań w nim zawartych.

Próbując znaleźć źródło nadziei, Herling kończy przedmowę nawiązaniem do fragmentu z *Bliźniaka*: „krzywdzony jest prawie zawsze przynikliwszy od krzywdziciela. Władca, który odcina się od ludzi bitych, głupieje, staje się w pewnym momencie bezradny”. Jako potwierdzenie przytacza słowa Nadieжды Mandelsztam: „zabity jest zawsze silniejszy od zabójcy, a prosty człowiek wyżej stoi od tego, kto chce go sobie podporządkować”¹¹. Tę puentę wykorzystali wydawcy, umieszczając zakończenie przedmowy na tylnej okładce tomu, jako swoisty zabieg zalecający tekst czytelnikowi.

Na temat powodów, dla których Grudziński nie podpisał przedmowy do *Oka Dajana*, można tylko spekulować. Może nie chciał występować w kontekście żywej jeszcze sprawy antysemickich czystek w Polsce, co mogłoby go postawić wobec zarzutów i insynuacji związanych z jego pochodzeniem, a także – dodajmy, uprzedzając dalsze wyjaśnienia – z pochodzeniem Koraba? A może po prostu nie przywiązywał wagi do krótkiego tekstu, który zaliczył raczej do swych zobowiązań jako redaktora „Kultury” i współpracownika Jerzego Giedroycia? Czy było tak, czy

¹¹ N. Mandelsztam, *Mój testament*, „Aneks” 1974, nr 6, s. 157. Tekst był wcześniej znany w rosyjskim „samizdacie” i stąd może go przytaczać Grudziński, zwłaszcza że przekład tych kilku zdań w jego cytacie różni się od tego, który opublikowano w „Aneksie”.

inaczej, dziś wypada do bibliografii autora *Innego Świata* dopisać ten krótki tekst, wydany w tłumaczeniu Szymona Laksa na język francuski, zachowany także w polskim oryginale w maszynopisie¹².

Listy Laksa do Herlinga i Giedroycia pozwalają prześledzić końcowy etap prac nad wydaniem Koraba w tłumaczeniu francuskim. Jak wiemy z listu Laksa do Giedroycia, przekład trzech opowiadań był gotowy już w początkach 1973, przez cały rok trwały starania o pozyskanie wydawcy, zakończone sukcesem dopiero jesienią. Na przełomie 1973 i 1974 roku tom był przygotowywany do druku w wydawnictwie Laffont, wtedy też powstała przedmowa Herlinga-Grudzińskiego, który 4 stycznia 1974 roku przyjechał do Paryża. Laks niepokoił się, ponieważ był umówiony z redaktorką, że przekaże przekład wstępu do 10 stycznia, a nie mógł się skontaktować z Giedroyciem co do terminu spotkania w tej sprawie z Redaktorem i autorem przedmowy. List z pretensjami, że Giedroyc jest nieuchwytny, wysłał Laks 7 stycznia, następnego dnia doszło jednak do spotkania w kawiarni przy St. Lazaire w Paryżu. 13 stycznia Laks przesłał Grudzińskiemu przekład jego przedmowy, a ten potwierdził to (nie wprost, co prawda) krótkim listem z 2 lutego, w którym usprawiedliwia się, że nie znalazł czasu na spotkanie z tłumaczem. 11 marca Laks zawiadomił Herlinga, że książka ukaże się pod koniec tego miesiąca i pytał, czy życzy on sobie, by przesłano mu egzemplarz. W odpowiedzi z 22 marca Grudziński poprosił o to; Laks wysłał egzemplarz 1 kwietnia, a nie otrzymał odpowiedzi, pisał do Neapolu jeszcze 20 kwietnia, co przyniosło ten skutek, że 15 maja autor przedmowy wysłał widokówkę z jednozdaniowym podziękowaniem.

W listach Laksa do Herlinga-Grudzińskiego z tego czasu powraca sprawa anonimowości przedmowy. 5 lutego tłumacz pisał:

Jak już Panu wspominałem, zrozumiałem ze słów Pana, że Pan woli nie podpisywać przedmowy. Ale prosiłbym o potwierdzenie mi tego, abym nie był zdany na domysły. Ja osobiście wolałbym, aby Pan ją podpisał, ale oczywiście Pan decyduje¹³.

Sprawa powróciła jeszcze raz, już po wydrukowaniu książki. Herling wyraził w liście zdziwienie, że wydawca sam nie wpadł na pomysł wysłania mu egzemplarza, na co Laks odpowiedział obszernym wywodem:

¹² Polski tekst przedmowy podaję w aneksie do niniejszego komunikatu.

¹³ Kopia listu Laksa do Herlinga-Grudzińskiego z 5 II 1974, archiwum rodzinne S. Laksa.

Wydawca nie mógł tego uczynić z tej prostej przyczyny, że nie znał nazwiska autora przedmowy. (...) ze słów Pana zrozumiałem, że Pan nie życzy sobie podpisywać tekstu. (...) Ponieważ w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek „nomina sunt odiosa”, więc, nie będąc przez Pana „upoważnionym”, nazwiska Pana w ogóle nie wymieniałem. Kiedy się jest zdany na samego siebie, nie zawsze wiadomo, jak postąpić¹⁴.

Cytaty powyższe pokazują dowodnie, że Laks nie był łatwym korespondentem. Traktował podejmowane obowiązki niezwykle poważnie, był drobiazgowy, a niekiedy sprawiał wrażenie małostkowego i bardzo uwrażliwionego na rzeczywiste czy wyobrażone obrazy. Pisał na przykład do Giedroycia, gdy nie mógł się z nim porozumieć ani listownie, ani telefonicznie w początkach stycznia 1974 roku: „Wrodzona i nabyta skromność moja nie przeszkadza, że dość źle przyjmuję systematyczne lekceważenie mojej osoby”¹⁵. Cztery miesiące później, podsumowując pracę nad opowiadaniem Koraba, pisał do Redaktora: „(...) nasza współpraca w związku z tą książką odbyła się, ku memu wielkiemu żalowi, pod znakiem niezgody, nieporozumień i mojej rzekomej nadmiernej »wrażliwości«”¹⁶.

Wydaje się, że współpraca z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim sprawiła Laksowi wiele takich drobnych przykrości i nie skończyła się jakimkolwiek przejawem zgody; być może przyczynił się do tego sam Herling, nie znajdując czasu na spotkania i nie odpowiadając na listy tak szybko, jak tego oczekiwał jego korespondent, który pisywał często, słał długie epistoły, niekiedy z załącznikami, potrafił drążyć problemy przez długi czas.

W tym konkretnym wypadku można mówić nawet o elementach niezamierzonego komizmu, gdy Laks wyzala się w listach do Giedroycia na zachowanie Grudzińskiego, nie skąpiąc faktów i dat, ale także pozwalając sobie na złośliwości, jak na przykład w liście do Redaktora z 10 maja 1974, w którym skarżył się na to, że Herling nie odpowiadał na jego listy: „Zastanawiam się poważnie, czy p. H. Grudziński nie powinien przestać pisać nocą, a zacząć pisać w dzień...”. Giedroyc z właściwym sobie chłodem odpowiadał w kilkanaście dni później (22 maja): „Jeśli idzie o Grudzińskiego, to trudno mi tłumaczyć jego postępowanie...”¹⁷.

Być może nie bez znaczenia jest i to, że mniej więcej w tym czasie Redaktor wpadł na pomysł, by przetłumaczyć na francuski *Inny Świat*

¹⁴ Kopia listu Laks do Herlinga-Grudzińskiego z 25 III 1974, tamże.

¹⁵ List Laks do Giedroycia z 7 I 1974, Archiwum „Kultury”.

¹⁶ List Laks do Giedroycia z 10 V 1974, Archiwum „Kultury”.

¹⁷ Kopia listu Giedroycia do Laks z 22 V 1974, Archiwum „Kultury”.

Herlinga, i zaproponował to w liście z 21 stycznia 1974 roku Laksowi. Ten odmówił 3 lutego, tłumacząc się innymi obowiązkami, które nie pozwalają mu podjąć tak znaczącego zadania, ale wyrażając też wątpliwość, czy wydanie w Paryżu książki Herlinga jest dobrym pomysłem, skoro właśnie ukazał się francuski przekład Solżenicyna.

W działalności literacko-publicystycznej Szymona Laks da się zauważyć jakby podskórny nurt swoistego odniesienia do Herlinga-Grudzińskiego (odniesienia, nie naśladownictwa). Niejedno tych autorów łączyło. Obaj byli więźniami obozów, obaj też wydali książki będące relacją i refleksją na ten temat. Sprawa wymaga oddzielnego wywodu, tu warto przytoczyć tylko dwa znamienne fakty dotyczące owego przyciągania się obu pisarzy. Otóż tytuł wspomnień obozowych¹⁸ Laks, wydanych po francusku wspólnie z René Coudy w 1948 roku, brzmi *Musiques d'un autre monde*, co oznacza, że dyrygent oświęcimskiej orkiestry wcześniej użył określenia „inny świat” do opisu rzeczywistości obozowej (książka Grudzińskiego ukazała się w 1951 roku po angielsku, w 1953 po polsku). Zaznaczmy jednak, że obaj, oczywiście, mogli się inspirować *Wspomnieniami z domu umarłych* Fiodora Dostojewskiego. Drugi fakt, który warto tu wspomnieć, to tytuł jednej z książek Laks, wyraźnie nawiązujący do dzieła Herlinga: *Dziennik pisany w biały dzień* z 1981 roku. We wstępie autor wyjaśniał swój zamiar w sposób nieco zuchwały:

(...) tytuł kroniki Herlinga-Grudzińskiego natchnął mnie tytułem niniejszego tomiku. Dzień i noc, jak to się mówi. Można mi wprawdzie zarzucić jawny plagiat, ale chyba nie jest on bardziej bezwstydnym niż ten, którego dopuścił się Krasieński ze swą *Nie-Boską komedią* wobec *Boskiej* Dantego. Oczywiście z zachowaniem należnych proporcji – formy, treści i wartości¹⁹.

Wracając do książki Koraba, wspomnijmy o jeszcze jednej sprawie. Tożsamość autora trzech opowiadań zajmowała wszystkich zaangażowanych w proces wydawniczy. Ze względu na bezpieczeństwo nie można było ujawnić nazwiska pisarza, wszyscy trzej wspomniani tu bohaterowie dochowali tajemnicy. Herling w przedmowie rozważał, kim mógłby być autor, zachowując minę Sfinksa i wysuwając sprzeczne przypuszczenia:

¹⁸ Dodać trzeba dla jasności, że w późniejszych latach Laks wydał po polsku książkę *Gry oświęcimskie* (Londyn 1979), która jest tekstem odmiennym od francuskiego.

¹⁹ S. Laks, *Dziennik pisany w biały dzień*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1981, s. 6.

Wiele mogłoby wskazywać na to, że mamy do czynienia z nowelistą nie tylko utalentowanym, lecz także bardzo wytrawnym, nie po raz pierwszy chwytającym za pióro. A przecież we wszystkich trzech opowiadaniach trafiają się i fragmenty, w których wrażliwe ucho usłyszycie gorączkowy tok narracyjny nowicjusza.

Co dziwne jednak, również między sobą Giedroyc, Herling i Laks nie używali właściwego nazwiska Koraba. Laks, już po wydaniu książki, w liście z 11 marca 1974 roku, pytał Grudzińskiego: „Ma Pan może jakieś wiadomości o autorze? Bo ani p. Giedroyc, ani ja – żadnych”²⁰. Jeśli zrozumieć to dosłownie, sytuacja wygląda na maskaradę: niemożliwe, by konspiracja była aż tak głęboka, że nawet Redaktor nie miał kontaktu z Korabem. Zresztą, i Laks być może nie pamiętał, że kilka lat wcześniej, w liście do Giedroycia z 1 października 1971 roku, pisał:

Wiem od córki Koraba (która mnie tu odwiedziła), że autor pracuje nad trzecim opowiadaniem, ale może byłoby wskazane – ja się boję do niego pisać – aby Pan mu dał jakoś znać o tej ewentualności [tzn. o możliwości wydania książkowego francuskiego przekładu opowiadań] i żeby się pośpieszył²¹.

Pora więc zdradzić, kto był autorem *Westernu*, *Oka Dajana* i *Biżniaka*. Wiadomo to oficjalnie co najmniej od 1988 roku, kiedy Józef Hen umieścił *Western* w wyborze swych opowiadań zatytułowanym *Powiernik serc* (Kraków, Wydawnictwo Literackie). W 1990 roku *Oko Dajana*, czyli wszystkie trzy opowiadania po polsku, wyszły w Warszawie w wydawnictwie Iskry. Co ciekawe i bardzo charakterystyczne dla polskich obyczajów wydawniczych tamtego czasu, na stronie redakcyjnej przeczytać można informację: „Wydanie I: *Oko Dajana*, *Bliźniak*; wydanie II: *Western*”. A przecież *Western* miał już wtedy za sobą jedno emigracyjne wydanie polskie (w „Kulturze”) i dwa francuskie (w czasopiśmie i wydaniu książkowym), natomiast pozostałe dwa teksty: jedno polskie i jedno francuskie. Do dziś zresztą zdarza się czytać zestawienia bibliograficzne w pracach dotyczących literatury współczesnej, które bardziej lub mniej konsekwentnie pomijają edycje emigracyjne tekstów literackich,

²⁰ Kopia listu Laksa do Herlinga-Grudzińskiego z 11 III 1974, archiwum rodzinne S. Laksa.

²¹ List Laksa do Giedroycia z 1 X 1971, Archiwum „Kultury”.

co niekiedy prowadzi do fałszywych wniosków²². Również wydawcy nie zauważają niekiedy emigracyjnych pierwodruków²³.

Dla porządku dodajmy, że *Oko Dajana* miało także tłumaczenie włoskie, które na podstawie edycji z 1990 roku wykonał Claudio Madonia, a wydrukowało w 1992 roku florenckie wydawnictwo La Giustina pod tytułem *L'Occhio di Dayan*.

Ani polska edycja *Oka Dajana* z 1990 roku, ani późniejsze o dwa lata tłumaczenie włoskie nie mają przedmowy. Wydaje się, że gdyby ktoś chciał dziś wydać te trzy opowiadania Koraba – Józefa Hena, powinien rozważyć dołączenie tekstu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, skoro dochował się on w maszynopisie w paryskim mieszkaniu Szymona Laksa.

Wypada na koniec wyrazić przekonanie, że badania źródłowe nad piśmiennictwem emigracyjnym warto podejmować nie tylko dla niewątpliwej przyjemności obcowania z autentycznymi dokumentami, ale także dla korzyści, które mogą one przynieść historii literatury na wygnaniu, nadal nie do końca znanej w takim stopniu, na jaki oczywiście zasługuje.

Aneks

Gustaw Herling-Grudziński [*Słowo wstępne*]

Trzy zebrane w tym tomie opowiadania zostały przemycone z Polski do wydawanego w Paryżu miesięcznika polskiego „Kultura”: napisany w lutym–marcu 1969 roku *Western* ukazał się w czerwcowym numerze „Kultury” tegoż roku; pod *Okiem Dajana* widnieje data „Warszawa 1970”, wydrukowano je w maju 1971; najdłuższy *Bliźniak* powstał w Warszawie w roku 1971, „Kultura” ogłosiła go w dwóch kolejnych numerach z września i października 1972 roku.

Nie jest wiadome, kto ukrywa się pod pseudonimem Korab, trudno nawet powiedzieć, czy chodzi o pisarza już znanego, o ustalonej w Polsce pozycji literackiej, czy też o debiutanta. W dziedzinie przemytu

²² Zob. moje uwagi dotyczące twórczości Mariana Pankowskiego, w: M. Pankowski, K. i Cz. Bednarczykowie, *Korespondencja*, wstęp J. Gruchała, oprac. E. Cybińska i J. Gruchała, Avalon, Kraków 2018, s. XXXVI–XXXVIII (Materiały do Dziejów Oficyny Poetów i Malarzy, t. 3).

²³ Osobliwy przykład stanowi niedawna edycja: J. Hen, *Oko Dajana. Pingpongista*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2019, w której na stronie redakcyjnej zamieszczono obszerne ostrzeżenie przed łamaniem praw autora i wydawcy (z odesłaniem do strony internetowej www.legalnakultura.pl), a nie wspomniano ani słowem o istnieniu wcześniejszych edycji *Oka Dajana* w języku polskim, ani o emigracyjnych, ani o krajowych.

manuskryptów (anonimowych lub podpisanych pseudonimami) ze Wschodu na Zachód hipotezy i domysły nie prowadzą do niczego. Wystarczy przypomnieć *casus* Siniawskiego. Kiedy z Moskwy do tejsze paryskiej „Kultury” zaczęły docierać utwory autora ukrywającego się pod maską Abrama Terca, „eksperci” podzielili się na dwa obozy: jedni (wśród nich głośny „rzeczoznawca” spraw sowieckich Alexander Werth) twierdzili, że są to falsyfikaty produkowane za granicą; inni gotowi byli przysięgać, że *Opowieści fantastyczne* i powieść *Lubimow* napisał stary i doświadczony prozaik rosyjski. Tercem okazał się Andrej Siniawskij z Instytutu Gorkiego w Moskwie, znany już co prawda młody krytyk literacki i historyk literatury, ale stawiający pierwsze dopiero kroki na polu sztuki narracyjnej.

Ostrożnie więc z odgadywaniem, kim jest Korab, z próbami „rozszfrowania” pisarza polskiego. Wiele mogłoby wskazywać na to, że mamy do czynienia z nowelistą nie tylko utalentowanym, lecz także bardzo wytrawnym, nie po raz pierwszy chwytającym za pióro. A przecież we wszystkich trzech opowiadaniach trafiają się i fragmenty, w których wrażliwe ucho usłyszy gorączkowy tok narracyjny nowicjusza.

Trzy opowiadania Koraba łączy jeden temat: „kampania antysyjoni-styczna”, którą po sześciomiesięcznej wojnie izraelskiej rozpętał w Polsce osławiony generał Moczar, a z jego rąk przechwycił sam Gomułka. *Bliźniak* kończy się upadkiem Gomułki i krwawą rewoltą robotników polskich na Wybrzeżu. Rewolta robotnicza była aktem jednoznacznym, który z jasnością błyskawicy oświetlił rzeczywistą sytuację w Polsce. Upadek Gomułki natomiast nie był pozbawiony pewnej dwuznaczności: jak wiadomo, na politycznym trupie Gomułki stanął na krótko zwycięską stopą obok Gierka onże generał Moczar; został wprawdzie dość szybko przez Gierka wyrzucony na „śmietnik historii” (ulubiony zwrot komunistów), nie należy jednak zapominać, że „moczarowcy” przemalowani w ciągu kilku miesięcy na „gierkowców” stanowią po dziś dzień rdzeń polskiego aparatu partyjnego (zwłaszcza średniego).

Atmosfera opowiadań Koraba jest nieodłączną częścią składową wszelkiego sowytyzmu, każe myśleć – naturalnie na mniejszą bez porównania skalę – o atmosferze z okresu wielkich czystek i terroru stalinowskiego. Jakaż to atmosfera? Pożyczając słowo od ekologów, można by ją określić jako swoistą *pollution* polityczną, społeczną, moralną i psychologiczną, *pollution*, którą rządzący zatrują stopniowo rządzonych. Nie jest przypadkowy fragment dialogu w *Oku Dajana*: „W naszym biurze cuchnie bajorem”. „Ścisły opis. Słysząc nawet bulgotanie pęcherzyków gnilnych jak na mokradłach”.

Gdzie tkwi nadzieja? W *Bliźniaku* uderzają zdania: „To krzywdzony rozmyśla nad mechanizmem, który go gnębi. Zmusza go do tego własny los... I dlatego krzywdzony jest prawie zawsze przenikliwszy od krzywdziciela. Władca, który odcina się od ludzi bitych, głupiej, staje się w pewnym momencie bezradny”. W testamencie Nadzieży Mandelsztam czytamy coś podobnego: „Proszę pamiętać, że zabity jest zawsze silniejszy od zabójcy, a prosty człowiek wyżej stoi od tego, kto chce go sobie podporządkować”.

[podstawa edycji: maszynopis (2 karty) przechowywany w archiwum Szymona Laks w jego mieszkaniu w Paryżu przy rue de Chazelles 31]

STRESZCZENIE

W artykule przedstawiono tekst przedmowy, którą opatrzone zostało francuskojęzyczne wydanie trzech opowiadań autora ukrywającego się pod pseudonimem Korab (jak dziś wiadomo, był to Józef Hen): *Western*, *Oko Dajana* i *Bliźniak* (*L'Œil de Dayan*, Paris, Laffonte, 1974). Wcześniej ukazały się one w oryginalnej polskiej wersji w latach 1969–1972 w paryskiej „Kulturze”. Tłumaczem na język francuski był Szymon Laks, polski kompozytor i publicysta mieszkający od 1927 roku w Paryżu. W jego rodzinnym archiwum zachował się maszynopis polskiej wersji przedmowy, której autorem, nieujawnionym w druku na własne życzenie, był Gustaw Herling-Grudziński. O autorstwie świadczą listy, które Laks wymieniał z Herlingiem i z Jerzym Giedroyciem. Omówiono dzieje wydawnicze francuskiej wersji opowiadań, dające się odtworzyć na podstawie owej korespondencji. W aneksie dołączono polską przedmowę G. Herlinga-Grudzińskiego znaną z maszynopisu w archiwum rodzinnym Laks, nieznaną dotychczas bibliografom.

SŁOWA KLUCZOWE

„Kultura” paryska, Herling-Grudziński, Józef Hen, pseudonim literacki, Szymon Laks, *Oko Dajana*

ABSTRACT

Supplement to Herling's Bibliography

The article presents the text of the preface accompanying the French-language edition of three short stories by the author hiding under the pseudonym Korab (as we know today, it was Józef Hen): *Western*, *Dayan's Eye*, *The Twin* (*L'Œil de Dayan*, Paris, Laffonte, 1974). Earlier, they were

published in the original Polish version in the years 1969–1972 in the Parisian ‘Culture.’ The translation into French was provided by Szymon Laks, a Polish composer and columnist living in Paris since 1927. In his family archive, there is a typed description of the Polish version of the preface, whose author, undisclosed in print at his own request, was Gustaw Herling-Grudziński. The authorship is evidenced by the letters which Laks exchanged with Herling and Jerzy Giedroyc. The publishing history of the French version of the short stories was discussed, which can be reproduced on the basis of this correspondence. The appendix includes the Polish preface by G. Herling-Grudziński found in a typescript in Laks’ family archive, unknown to bibliographers so far.

KEYWORDS

The Parisian *Culture*, Herling-Grudziński, Józef Hen, pen name, Simon Laks, *Dayan’s Eye*

Herling-Grudziński

Trzy zebrane w tym tomie opowiadania zostały przemycone z Polski do wydawanego w Paryżu miesięcznika polskiego Kultura; napisany w lutym-marcu 1969 roku Western ukazał się w czerwcowym numerze Kultury tegoż roku; pod Okiem Dajana widnieje data "Warszawa 1970", wydrukowano je w maju 1971; najdłuższy Bliźniak powstał w Warszawie w roku 1971, Kultura ogłosiła go w dwóch kolejnych numerach z września i października 1972 roku.

Nie jest wiadome kto ukrywa się pod pseudonimem Korab, trudno nawet powiedzieć czy chodzi o pisarza już znanego, o ustalonej w Polsce pozycji literackiej, czy też o debiutanta. W dziedzinie przemytu manuskryptów / anonimowych lub podpisanych pseudonimami / ze Wschodu na Zachód hipotezy i domysły nie prowadzą do niczego. Wystarczy przypomnieć casus Siniawskiego. Kiedy z Moskwy do tejże paryskiej Kultury zaczęły docierać utwory autora ukrywającego się pod maską Abrama Terca, "eksperci" podzielili się na dwa obozy: jedni / wśród nich głośny "rzeczoznawca" spraw sowieckich Alexander Werth / twierdzili, że są to falsyfikaty produkowane zagranicą; inni gotowi byli przysięgać, że Opowieści fantastyczne i powieść Lubimow napisał stary i doświadczony prozaik rosyjski. Tercem okazał się Andrej Siniawskij z Instytutu Gorkiego w Moskwie, znany już co prawda młody krytyk literacki i historyk literatury, ale stawiający pierwsze dopiero kroki na polu sztuki narracyjnej.

Ostrożnie więc z odgadywaniem kim jest Korab, z próbami "rozszyfrowania" pisarza polskiego. Wiele mogłoby wskazywać na to, że mamy do czynienia z nowelistą nie tylko utalentowanym, lecz także bardzo wytrawnym, nie po raz pierwszy chwytającym za pióro. A przecież we wszystkich trzech opowiadaniach trafiają się i fragmenty, w których wrzeliwe ucho usłyszysz gorączkowy tok narracyjny nowicjusza.

- 2 -

Trzy opowiadania Koraba łączy jeden temat: "kampania anty-syjonistyczna", którą po sześciomiesięcznej wojnie izraelskiej rozpętał w Polsce osławiony generał Moczarski, a z jego rąk przechwycił sam Gomulka. Bliźniak kończy się upadkiem Gomulki i krwawą rewoltą robotników polskich na Wybrzeżu. Rewolta robotnicza była aktem jednoznaczny, który z jasnością błyskawicy oświetlił rzeczywistą sytuację w Polsce. Upadek Gomulki natomiast nie był pozbawiony pewnej dwuznaczności: jak wiadomo, na politycznym trupie Gomulki stanął na krótko zwycięską stopą obok Gierka onże generał Moczarski; został wprawdzie dość szybko przez Gierka wyrzucony na "śmietnik historii" / ulubiony zwrot komunistów /, nie należy jednak zapominać że "moczarsowcy" przemalowani w ciągu kilku miesięcy na "gierkowców" stanowią po dziś dzień rdzeń polskiego aparatu partyjnego / zwłaszcza średniego /.

Atmosfera opowiadań Koraba jest nieodłączną częścią składową wszelkiego sowietyzmu, każe myśleć - naturalnie na mniejszą bez porównania skalę - o atmosferze z okresu wielkich czystek i terrorku stalinowskiego. ~~Jaka~~ Jakaż to atmosfera? Pożyczając słowo od ekologów, można ją określić jako swoistą pollution polityczną, społeczną, moralną i psychologiczną, pollution którą ~~rozprzeczni~~ ^{rozprzeczny} zatrują stopniowo rządzących. Nie jest przypadkowy fragment dialogu w Oku Dajana: "W naszym biurze cuchnie bajorem". "Scisły opis. Słychać nawet bulgotanie pęcherzyków gnilnych jak na mokradłach".

Gdzie tkwi nadzieja? W Bliźniaku uderzają zdania: "To krzywdzony rozmyśla nad mechanizmem, który go gnębi. Zmusza go do tego własny los... I dlatego krzywdzony jest prawie zawsze przenikliwszy od krzywdziciela. Władca, który odcina się od ludzi bitych, głupieje, staje się w pewnym momencie bezradny". W testamencie Nadzieży Mandelsztam czytamy coś podobnego: "Proszę pamiętać, że zabity jest zawsze silniejszy od zabójcy, a prosty człowiek wyżej stoi od tego, kto chce go sobie podporządkować".

Przedmowa Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do francuskiego przekładu *Oka Dajana*, z archiwum rodzinnego, udostępniona przez Andre Laksę. Odręczny dopisek autorstwa Szymona Laksy

Redakcja dziękuje Pani Marcie Herling za łaskawą zgodę na publikację materiału.

Bibliotheca Pigioniana
Seria Wydawnictwa Humanistycznego Pigionianum
Karpackiej Państwowej Uczelni
im. Stanisława Pigionia w Krośnie

- TOM I Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości. Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*, wprowadzenie i komentarze w opracowaniu Czesława Kłaka, Krosno 2019, ss. 576, ISBN 978-83-64457-57-9
- TOM II *Robert Wojciech Portius – krośnieński mieszczanin, kupiec i fundator. Studia z dziejów diaspory szkockiej na ziemiach Rzeczypospolitej oraz relacji polsko-węgierskich w dobie nowożytnej.* Praca zbiorowa pod red. Piotra Łopatkiewicza, Grzegorza Przebindy i Władysława Witalisza, Krosno 2019, ss. 166, ISBN 978-83-64457-47-0
- TOM III *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem.* Praca zbiorowa pod red. Grzegorza Przebindy, Bartosza Gołąbka i Wojciecha Gruchały, Krosno 2020, ss. 352, ISBN 978-83-64457-58-6